GŁOS NARODU

NR. 373. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 3. SIERPNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

We mgle.

Przed niedawnym czasem rozbiegła się wiadomość, że w Warszawie poczyniono przedwstępne kroki do konsolidacyi stronnictw. Mianowicie na wspólnem zebraniu Koła międzypartyjnego prawicy Centralnego Komitetu Narodowego oraz Ligi Państwowości Polskiej, miano zgodzić się na utworzenie wspólnej międzypartyjnej delegacyi „celem wzajemnego porozumienia, jak również wspólnego działania w sprawach, w których porozumienie zostało osiągnięte“. Na razie utworzono komisyę organizacyjną, w której skład weszło 21 członków Koła międzypartyjnego, 18 członków C. K. N. i 15 Ligi Państwowości. Za najbliższe przedmioty porozumienia uznano wybory do Rady miasta, oraz akcyę przeciw podziałowi Królestwa. Postanowienia komisyi nie będą zapadały zresztą przez głosowanie, lecz w drodze porozumienia.

O dalszem działaniu tej komisyi organizacyjnej mało dotąd słychać. Powstanie jej natomiast dało powód do komentarzy. I tak „Sprawa Polska“, wychodząca w Warszawie, powitała komisyę w zasadzie przychylnie, jako „pewne nawiązanie stosunków między ugrupowaniami“, pozostawiając otwartem pytanie, czy komisya ta „będzie zacządkiem rzeczywistej reprezentacyi Królestwa“, tj. Rady Narodowej, gdyż „właściwa Rada Narodowa mogłaby ugrupować się jedynie na zasadzie równorzędnej reprezentacyi partyi politycznych i rzeczywistych wpływów w społeczeństwie“. Równorzędności tej i tych wpływów odmawia „Sprawa Polska“ w szczególności Lidze Państwowości Polskiej, która otrzymała w komisyi 15 miejsc. „Wielkie zdziwienie — pisze przytoczone pismo — wywołała w szerokich sferach społeczeństwa zbyt wielka ilość przedstawicieli tak nielicznej i pozbawionej wpływów grupki inteligencyi, jak Liga Państwowości Polskiej“.

Niktóre pisma galicyjskie zbyt pochopnie przeto, jak możnaby sądzić, upatrywały w owej komisyi organizacyjnej początek konsolidacyi Królestwa, w celu wytworzenia własnego przedstawicielstwa. A pojawiały się nawet głosy, jakoby takie przedstawicielstwo już było powstało, przez sam fakt zaistnienia wspomnianej komisyi. „Życzenie jest ojcem myśli“ — i to tłómaczy genezę owych pogłosek. Dotychczas bowiem powszechnem było mniemanie, iż niektóre sfery polityczne galicyjskie, skupione przy N. K. N. oczekują niecierpliwie, aby przedstawicielstwo Królestwa się utworzyło.

Z tem większem zdziwieniem znaleźliśmy w ostatnim numerze „Ziemi Kieleckiej“ artykuł pt. „Naczelny Komitet Narodowy galicyjski a Królestwo“. Z artykułu tego wynika bowiem, że N. K. N. nie odnosi się życzliwie do komisyi organizatorskiej, która ma doprowadzić do utworzenia w Warszawie reprezentacyi Królestwa.

Organ kielecki przypomina, że ostatniemi czasy snożą się w prasie, inspirowanej przez N. K. N., rozważania o wzajemnym stosunku między Galicyą a Królestwem. Z rozważań tych wyciąga „Ziemia“ wniosek, iż w kołach tych panuje „zaniepokojenie“ i pytając, gdzie jego przyczyna, odpowiada:

> Królestwo zbliża się wreszcie do chwili wyłonienia swej najbliższej władzy politycznej. Prace przygotowawcze wybranego w tym celu międzypartyjnego sekretaryatu postępują naprzód i mimo stawianych z wielu stron przeszkód i szkopułów jest nadzieja, że tym razem Naczelna Rada Narodowa Królestwa dojdzie do skutku.

To ma być powodem „zaniepokojenia“. Więc powstanie reprezentacyi Królestwa byłoby przez N. K. N. widziane niedobrze? Dotychczas grupa ta zawsze podnosiła w swych enuncyacyach, że niczego więcej nie pragnie. Na czem opiera „Ziemia“ swe twierdzenie? Oto jej wywód:

> Jest już dziś w Polsce publiczną tajemnicą, że najwięcej trudności powstaniu reprezentacyi Królestwa stawia Liga Państwowości Polskiej, będąca, co jest również publiczną tajemnicą, zależnem od N. K. N. i posłusznem w jego ręku narzędziem. Myśl, że oficyalna reprezentacya Galicyi, która z takim trudem doszła do własnej konsolidacyi, będzie starała się rozbić z jeszcze większym trudem „klejoną“ konsolidcyę Królestwa, jest tak potworną, że nikt w Polsce nie dałby jej wiary, gdyby nie istniały tego aż nadto wystarczające dowody. Jesteśmy w posiadaniu sporej wiązki takich dowodów, których jednak nie będziemy przytaczali, gdyż nie nadają się one do publicznego omawiania — których przytoczenie jest zresztą zbędnem, skoro np. „Dziennik Narodowy“ (piotrkowski) sam niedwuznacznie daje do poznania, że Liga Państwowości zachowała się wobec konsolidacyi wrogo. Powiada on mianowicie, że w chwili kiedy Liga przystępowała do rokowań w tej sprawie, była owa konsolidacya przez lewicę i prawicę postanowioną. Zaskoczona tem Liga musiała dać swój akces, lecz obecnie, jak stwierdza dalsze rozumowanie artykułu, tego żałuje.

Jak widzimy, sprawa utworzenia reprezentacyi Królestwa pływa we mgle różnych sprzeczności. Co jednak skłania N. K. N. do opierania się — jak twierdzi „Ziemia“ — konsolidacyi Królestwa? Powody mają być dwa. Pierwszy: że N. K. N. pragnąłby, aby Królestwo przyjęło jego program, chociaż ustawicznie przeczy, aby tego sobie życzył. Zaprzeczenia te uważa „Ziemia“ za niezbyt szczere.

> Bo i cóż one mają właściwie oznaczać? Że N. K. N. nie ma zamiaru narzucać siłą Królestwu swego programu? Ależ tego wogóle nie jest w stanie zrobić. Zmusić Królestwo do przyjęcia pewnego programu nie może ani N. K. N. ani żaden rząd, chociażby rozporządzał wielkiemi siłami fizycznej i moralnej natury. A może N. K. N. wogóle niema zamiaru oddziaływać na opinię Królestwa, by przyjęło ono jego program? Ale pocóż w takim razie wydaje on i subwencyonuje szereg pism w Królestwie w celu propagowania swego programu, po co tak usilnie reklamuje Ligę Państwowości, jedyne stronnictwo w Królestwie, idące mu bezwzględnie na rękę? Ponieważ niewątpliwie działa on w zupełnie dobrej wierze, uważając swój program za najlepszy, przeto nie można tej działalności potępiać zasadniczo. Można jednak wykazać pewne jej braki, a nawet trzeba zastrzedz się stanowczo przeciwko pewnym jej metodom.

Program N. K. N. przeciwstawia się, zdaniem „Ziemi“, programowi wyrażonemu w znanej dosłownie czytelnikom naszym deklaracyi Rady miasta Warszawy, a poprzednio przyjętemu przez ogół stronnictw Królestwa: programowi zasadniczo niepodległościowemu. Drugi zaś powód niechęci N. K. N. do utworzenia Rady Narodowej w Królestwie ma przedstawiać się tak:

> Wspomnieliśmy już, że niektóre z metod politycznych, stosowanych w Królestwie przez N. K. N. uważamy za niedopuszczalne. Fakt, że metod tych musiałby się z chwilą powstania Naczelnej Rady Narodowej bezpowrotnie wyrzec, jest drugim zasadniczym powodem, dla którego opiera się on jej powstaniu i stara się przewlec panujące dziś w Królestwie bezkrólewie. Do metod tych należy przedewszystkiem cała polityczna strona działalności Departamentu Wojskowego.

Podajemy informacye powyższe z przytoczeniem źródła, gdyż nie mamy w te sprawy wglądu bezpośredniego. Zasługują zaś na to swą treścią. Przeszkadzanie ciche konsolidacyi Królestwa przy głośnem opowiadaniu się za nią, byłoby ciekawem nawet dla nas, którzy mogliśmy już oswoić się z polityką zygzaków.

„Dwa style“.

Interesujący rozbiór dzisiejszej ofenzywy angielskiej na zachodzie znajdujemy w berlińskiej „Germanii“, która zaczerpnęła go z wywodów korespondenta włoskiej „Stampy“, p. Pratiego. Zwiedzał on właśnie front i zestawia ofenzywę angielską z jesieni roku ubiegłego oraz obecną.

Walki pod Loos — zdaniem p. Pratiego — były wielką bitwą w stylu francuskim. Obecna ofenzywa nad Sommą nosi cechy stylu angielskiego. Poprzednia była „czemś przejściowem, grą hazardową, nie odpowiadającą naturze Anglika“. Hazard się nie powiódł, Anglicy wrócili do własnej metody i to wywołało charakterystyczną dla nich bitwę nad Somme. Bitwa pod Loos miała cel śmielszy i dalszy, niż obecna: z wielkim rozmachem chciano, według metody francuskiej, złamać front nieprzyjacielski, lecz szczęście nie dopisało, a Anglicy wiedzieli, że szczęścia tego teraz nie będzie. Wobec tego obecna bitwa nad Somme ma cel o wiele skromniejszy: trzeba krok za krokiem osiągać małe praktyczne sukcesy, które, jeżeli nie powiodą, mogą dać wielkie zwycięstwa. W ten sposób osiągnięto — zdaniem korespondenta — większe wyniki, aniżeli bitwą pod Loos.

Wówczas, w jesieni, zyskali Anglicy sześć kilometrów na długość, zaś trzy na głębokość. Straty zaś wynosiły 60.000, w tem 11.000 poległych oraz 9000 zaginionych. Wśród 773 oficerów, którzy polegli, było 3 generałów dywizyi. Zyskiem było zaledwie 3000 jeńców, 20 dział polowych, kilka tuzinów karabinów maszynowych. Obecnie, jak stwierdza komunikat niemiecki, front armii niemieckiej wgiął się na długości 28 km. o 4 km. przeciętnie w głąb.

Berneński „Bund“ zajmując się również ofenzywą angielską, stwierdza, że bitwa nad Somme jest „bitwą zaczepną w wielkim stylu, jakiej jeszcze dotąd Anglicy nie stoczyli“.

W związku ze „stylem“ ataku angielskiego, pozostaje charakterystyczny obrazek z frontu, podany przez korespondenta „Daily News“, znajdującego się przy kwaterze angielskiej. Pisze on:

„Front nie jest bynajmniej linią w znaczeniu matematycznem słowa. Jest to cały pas terenu. Zajmuje on ziemię na przestrzeni mniej więcej 12 i pół km. Nie widać tam niczego, prócz spustoszenia, śmierć czyha nieustannie na swe ofiary. Aby dostać się na front, trzeba liniami jechać samochodem. Im bliżej dostajemy się do pasu właściwego, tem gęściej zapełnione są wsi żołnierzami. Na wszystkich drogach panuje zamęt wozów i wózków, które dowożą na front prowianty, oraz amunicyę. Ostatecznie wysiada się przy jakiejś grupie nawpół zrujnowanych domów, samochód ukrywa się za węgłem rudery i zaczyna się podróż piechotą.

„Stoimy na ulicy — w tem pęka granat. Zdaje się nam, że to gdzieś całkiem blizko, tymczasem w istocie odległość wynosi przynajmniej 500 metrów. Przewodnik, gdy ruszamy, daje nam życzliwą radę, aby przygiąć się jak najbardziej ku ziemi. Nagle otwiera się przed nami rów łącznikowy. Wsuwamy się weń i biegniemy naprzód. Chodnik zagłębia się coraz bardziej, aż dotyka do korytarza prawie że podziemnego: ledwie widać kawałek nieba, ledwie jest powietrze do oddychania. Taką rynną ziemną idzie się trzy, cztery kilometry, zanim dojdzie się do prawdziwego frontu.

„Nakoniec dochodzi się do miejsca, z którego dalej już posunąć się nie można i z którego możnaby widzieć nieprzyjaciela — gdyby chciał się pokazać. Między workami z piasku jest szpara, przez którą patrzymy przed siebie. Czasem używa się do tego peryskopu, aby spojrzeć ponad wał. Wytężamy wzrok... Nakoniec, za kawałkiem pustyni, „kraju niczyjego“, szerokim na jakieś sto metrów, widać żółtawą, nieregularną linię nasypów ziemnych, przed którymi rozpięto drut kolczasty. Za linią tą, jak mówią, mieszka nieprzyjaciel. Czasem dojrzy on wystawiający się peryskop, a wówczas w worki z piaskiem uderza kula, gwiżdżąc i sycząc... To jest front.“

Z Koła polskiego.

(Trzeci komunikat Sekretaryatu Koła z posiedzenia dnia 29. lipca 1916).

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Prezesa Koła, oraz przewodniczących Komisyi dla odszkodowań wojennych, tudzież komisyi gospodarczych, zgłoszono w toku dyskusyi na posiedzeniu Koła dnia 29. lipca br. niżej podane wnioski, które następnie przez Koło zostały uchwalone.

Wnioski posła Witosa: Wzywa się Prezydyum, a) poczyniło starania w celu uzyskania wypłaty za wszelkie rekwizycye, a w szczególności za konie i wozy; b) w sposób najenergiczniejszy przedsięwzięło starania przeciw zajęciu ziemniaków, c) w sposób właściwy spowodowało wypłatę należytości ewakuacyjnej dla ludności z okolic Dunajca i Białej ze względów wojskowych ewakuowanej; d) spowodowało wydanie rozporządzenia regulującego ceny materyałów budowlanych i wszystkich przedmiotów do niezbędnego użytku służących; e) Ze względu na brak skóry poczyniło starania celem uzyskania tejże tak na obuwie, jako też na inne niezbędne potrzeby.

Wnioski hr. Lasockiego: Uprasza się Prezydyum Koła o spowodowanie u rządu: 1. by rodziny włościańskie polskie, ewakuowane ze wschodniej Galicyi, przebywające obecnie w barakach lub w Pradze, umieszczono wraz z ich dobytkiem po wsiach w Zachodniej Galicyi, w okolicach nie zniszczonych wojną, przyznając im zasiłek dla uchodźców wojennych, resztę zaś uchodźców wojennych, Polaków, przebywających w barakach choceńskich umieszczono w osadzie w Oświęcimiu; 2. przyznanie ewakuowanym z powodu operacyi wojennych, którzy nie mogli korzystać z pomocy państwowej, przewidzianej w rozporządzeniu cesarskiem z 11 sierpnia 1914 dz. p. p. l. 213, względnie w rozp. min. z 11 sierpnia 1914 dz. p. p. l. 214 odpowiedniego wynagrodzenia. Za nadzwyczajne wydatki, jakie ponieśli na swoje utrzymanie wskutek ewakuacyi; 3) utworzenia przy ministerstwie spraw wewnętrznych rady przybocznej dla spraw opieki nad uchodźcami wojennymi, ewakuowanymi i robotnikami sezonowymi; 4. wydania i ogłoszenia w myśl przepisów § 4 ustawy o zasiłkach wojskowych i rozp. min. z 28 grudnia 1912 dz. p. p. l. 238 nowego wymiaru zasiłku wojskowego, opartego na cenach targowych z r. 1915.

Wnioski posła Wysockiego: Koło Polskie uchwala zwrócić się do rządu, aby w powiatach zagrożonych dopomógł do natychmiastowego ukończenia żniw, wymłócenia zboża i wywiezienia go; aby wczas wywiózł i przechował narzędzia rolnicze tak samo i inwentarz żywy, skoro tego właściciel zażąda; aby w okolicach zagrożonych spowodował zakupno siana i słomy; aby przestrzegał ściśle postanowień o świadczeniach wojennych.

Wniosek posła Smiłowskiego: Uprasza się prezydyum Koła, aby ze względu na tak ważną i doniosłą chwilę obecnych żniw i ze względu na brak rąk do pracy na roli poczyniło wszelkie kroki w ministerstwie wojny i obrony krajowej, by tych wszystkich pospolitaków asenterowanych, którzy się do służby na froncie nie nadają, nie powoływano do służby wojskowej przed dokonaniem zbiorów tegorocznych krescencyi.

Wniosek Dra Wróbla: Gdy wypadki wojenne w Galicyi pociągnęły za sobą także zniszczenie sadów, ogrodów warzywnych i pasiek, przeto Koło polskie uważa za konieczne, aby Centrala dla odbudowy Galicyi zajęła się także zakładniem nowych sadów, ogrodów warzywnych i pasiek w zniszczonych miejscowościach, jako istotnych części gospodarstwa wiejskiego.

Wniosek Dra Steinhausa: Koło polskie domaga się od rządu cofnięcia wydanych do ustawy o świadczeniach wojennych t. zw. objaśnień.

Wniosek posła Śliwińskiego: Koło polskie uchwala, aby Prezydyum Koło odniosło się do namiestnictwa z żądaniem sfinalizowania wszystkich stosunków z przedsiębiorstwami budowli publicznych z epoki przedwojennej przy zastosowaniu skróconego sposobu postępowania, a w wypadkach różnic między przedsiębiorstwami a rządowem kierownictwem z zastosowaniem sądów polubownych złożonych.

Wniosek posła Kleskiego: ze względu na rosnącą znowu liczbę ewakuowanych i uchodźców z naszego kraju Koło polskie ustanawia komisyę dla spraw uchodźców celem zajęcia się ich losem. Komisya składać się będzie z 17 członków.

Wniosek posła Stesłowicza: Z uwagi, że Rząd dotychczas nie uzyskał uwolnienia prezydenta Rutowskiego, przebywającego w Rosyi w charakterze zakładnika, Koło polskie uprasza prezesa, aby raz jeszcze w tej sprawie interweniował u rządu i najusilniej poparł uchwałę powziętą niedawno przez Radę miasta Krakowa w kierunku uwolnienia Rutowskiego w Rosyi.

Wniosek posła ks. Lubomirskiego wzywa Prezydyum do poczynienia starań, by ewakuacyę ograniczono do granic tylko bezpośrednio na linii bojowej położonych, by ewakuacyę zaraz zapowiadano, a ewakuowanej ludności udzielane wszelkiej możliwej pomocy i opieki; by zaprzestano odbywania asenterunków w miastach odległych od powiatu i by wydano zakaz niszczenia zbiorów przy cofaniu się wojsk.

Wniosek posła Dra Krogulskiego: uprasza Prezydyum o spowodowanie, by Rząd jak najrychlej ogłosił autentyczną interpretacyę §§ 55 i 57 rozporządzenia ministeryalnego z 30 listopada 1915 Nr 358 D. u. p., dotyczących odsetek zwłoki przy podatkach bezpośrednich.

Wniosek posła barona Goetza: Koło polskie poleca swemu Prezydyum, by poczyniło u rządu starania celem zebezpieczenia krajowi dostawy węgla w stosunku do zapotrzebowania i aby tem samem nie dopuściło, by w zimie tegorocznej nastał taki brak węgla, jaki zaszedł w roku ubiegłym.

W ciągu dyskusyi zabierał kilkakrotnie głos minister dla Galicyi Eksc. Morawski i udzielał wyjaśnień na zapytanie poszczególnych posłów. W szczególności na zapytanie posła hr. Losockiego, jakie zarządzenia wydano w sprawie powrotu internowanych Królewiaków do kraju, odpowiedział minister Morawski, że c. i k. Urząd nadzoru wojennego zarządził, by obywatelom Królestwa Polskiego (nazwy tej używają obecnie jak wiadomo, oficyalnie), którzy z chwilą rozpoczęcia wojny wyłącznie z powodu przynależności państwowej do Rosyi, zostali internowani lub konfinowani, z urzędu udzielono zezwolenia na powrót do miejsc dawnego zamieszkania w Królestwie lub w Galicyi bez wnoszenia specyalnych podań. Zarządzenie to, które z pewnością przyspieszy powrót licznych internowanych i konfinowanych, należy powitać z żywem zadowoleniem.

W sprawie powrotu wiceprezydenta miasta Lwowa Dra Rutowskiego, zapewnił minister Morawski, że rząd nić nie zaniedbał, coby mogło spowodować, względnie przyspieszyć uwolnienie Dra Rutowskiego w drodze wymiany, a sekretarz Koła poseł Jabłoński w nieobecności Prezesa Bilińskiego, który właśnie był się udał na konferencyę do ministra barona Buriana, wyjaśnił, jak gorąco Prezes Koła sprawę tę popiera.

Odnośnie do wniosku posła Kleskiego postanowiono reaktywować komisyę Koła dla spraw wychodźców wojennych.

Do Komisyi dla odszkodowań wojennych powołano w miejsce ś. p. Dra Lisiewicza posła Edmunda Raucha.

Przy zamknięciu posiedzenia oświadczył Prezes Biliński, iż w drugiej połowie września br. zwoła do Krakowa posiedzenie Naczelnego Komitetu Narodowego i wówczas odbędzie się w Krakowie także posiedzenie Koła polskiego.

Sprawa odbudowy w Królestwie.

Sprawa odbudowy zniszczonych przez wojnę siedzib ludzkich po wsiach, miastach i dworach zdaje się w Galicyi, po różnych wahaniach, powolnym, lecz stanowczym krokiem wchodzi w dziedzinę urzeczywistnienia.

Rozpoczyna się praktyczne przygotowania do podjęcia prac wytwórczych i budowlanych natychmiast, skoro tylko horoskopy wojenne, a raczej pokojowe, pozwolą na to. W takiej chwili nie od rzeczy będzie zobaczyć, co się robi na polu prac pokrewnych w Warszawie i Królestwie.

Na razie posiadamy w tym względzie dane tylko co do terenu znajdującego się pod władzą okupacyjną niemiecką, chociaż prace tam podejmowane mają tendencyę do ogarnięcia jednolitem postępowaniem również obszaru okupacyi austryackiej. Bo Królestwo znaznacza to na każdym kroku, że jedności funkcyi życiowych chwilowy podział wojenny nie jest w stanie w niem naruszyć.

Dla właściwej oceny podobieństw i różnic prac i projektów podejmowanych w zakresie odbudowy w Królestwie z tem co się robi na polu pokrewnem w Galicyi należy naprzód zdać sobie sprawę z różnicy podstaw, na jakich akcya odbudowy musi się tu i tam opierać. U nas, Galicya słusznie się spodziewa wynagrodzenia szkód, poniesionych w interesie monarchii od całości państwa, i czynnik państwowy też, może aż nadto wyłącznie, skupił w swem ręku inicyatywę we wszelkich sprawach, wiążących się z zagadnieniem odbudowy i wszelkie środki praktycznego rozwiązania tego zagadnienia. Wszelkie wysiłki osób prywatnych, czy instytucyi społecznych, a nawet władz antonomicznych mają tu wyłącznie znaczenie doradcze i pomocnicze.

W Królestwie położenie jest inne.

Tam państwo, do którego Królestwo mogłoby rościć pretensye o wynagrodzenie mu poniesionych z powodu wojny szkód, oddzielone jest obecnie granicą nie

do przebycia. Zresztą wszelki udział tego państwa w sprawach swego życia Królestwo zawsze uważało za ciężkie, nieznośne zło, zawsze starało się — mimo braku instytucyi autonomicznych — zachować opiekę nad możliwie największą ilością swoich potrzeb we własnem ręku. Dziesięcioletni wysiłek w kierunku rozwiązania sprawy szkolnej z pominięciem ingerencyi państwa najlepszym tego dowodem.

Więc i imputowanie owemu państwu troski o zabliźnienie naszych ran wojennych niezbyt zaprzątało umysły Królewiaków. A gdy czas nagli, gdy względy gospodarcze, kulturalne, a nawet wprost zdrowotno-narodowe wymagają co najprędzej odbudowania ludziom zniszczonych mieszkań oraz pomieszczeń na narzędzia ich pracy i zasoby dorobku, społeczeństwo Królestwa poszło utartą ścieżką samopomocy.

W akcyi odbudowy w Królestwie jest więc zupełnie nieobecny czynnik publiczny, państwowy ściślej mówiąc, jeśli nie liczyć tego, że władze okupacyjne niemieckie przyzwoliły odstępować na cele odbudowy drzewo z dawnych lasów rządowych rosyjskich po bardzo umiarkowanych cenach.

To nadaje charakter i ramy warszawskiej akcyi odbudowy. Z drugiej jednak strony nie trzeba zapominać, że instytucye samopomocy społecznej mają w Królestwie odmienne, jak w innych krajach stanowisko. Tworzone przez społeczeństwo samo, dla własnych potrzeb i do tej pory zawsze wbrew instytucyom rządu, mają one większy niż gdziekolwiek posłuch i szerszy promień działania, posiadają — jak w wielu wypadkach nasze instytucye autonomiczne — obszerne prawo moralnej egzekutywy mimo formalnego jej braku. Pozwala to instytucyom społecznym na podejmowanie się takich rzeczy, jak wydawanie ogólnych przepisów budowlanych i t. p.

W świetle tych paru uwag przyjrzyjmy się, jak sobie poczyna Warszawa w trudnej i ważnej sprawie odbudowania osad wiejskich i miejskich. Poczynania te skupiły się w istniejącej w Warszawie Radzie głównej opiekuńczej.

W niedługim czasie po jej utworzeniu się, w marcu b. r. Rada główna opiekuńcza w Warszawie wydała następujący komunikat:

„W swej wytycznej działalności — łagodzenia nędzy wśród ludności kraju naszego — Rada główna opiekuńcza widzi coraz bardziej wzrastającą dotkliwą potrzebę odbudowywania siedzib ludzkich.

Ważną, a dającą się już obecnie przeprowadzić akcyą w tym kierunku jest tworzenie racyonalnej, fachowo-technicznej pomocy w zakresie budownictwa, przygotowywanie materyałów budowlanych i ich wyrobów.

Do pracy tej należy powołać wykwalifikowane siły fachowe, jak również instytucye i zrzeszenia krajowe, aby módz choć w części podołać temu ogromnemu zadaniu.

Mając powyższe na myśli, Rada główna opiekuńcza wespół z Kołem Architektów i Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości w dniu 28. stycznia 1916 r. wystosowała do Zarządu Cywilnego przy General-gubernatorstwie warszawskiem podanie, przyznając w niem potrzebę organizacyi wspomnianej pomocy fachowej.

W dniu 22. lutego 1916 roku Rada główna opiekuńcza otrzymała od Zarządu Cywilnego odpowiedź, w której tenże wyraża swą zgodę na to, aby w „odbudowie Polski" wziął udział szereg sił fachowych kraju i ustala ten udział w słowach następujących:

„Przy Radzie głównej opiekuńczej będzie stworzony Wydział Budowlany, powołany do tego, aby opracowywać wzorowe projekty budowlane, służyć fachową inicyatywą władzom odnośnie odbudowy i wreszcie przy pośrednictwie Rad opiekuńczych powiatowych wspierać fachowemi poradami te osoby, które mają zamiar odbudować swe zniszczone budowle."

Dalej podkreślone zostaje, że:

1) Wszystkie projekty do zabudowania miast i miejscowości z należnymi do tego wzorowymi projektami domów; 2) wszystkie propozycye i projekty do zabezpieczenia i odbudowy architektonicznie wartościowych budowli i zabytków budowlanych — podlegają prawomocnemu zatwierdzeniu przez odpowiedni urząd budowlany przy Zarządzie Cywilnym."

Z przytoczonych powyżej orzeczeń Zarządu Cywilnego wypływa, że głównem zadaniem Wydziału Budowlanego R. G. O. prócz projektów, inicyatywy i porad przy odbudowie kraju, będzie pośrednictwo pomiędzy Biurami Porad Budowlanych przy Radach opiekuńczych powiatowych, a urzędem budowlanym przy Zarządzie Cywilnym w Warszawie, a to wobec konieczności załatwiania formalności prawnych.

Opierając się na tych orzeczeniach Zarządu Cywilnego, Rada główna opiekuńcza uchwałą swoją, zapadłą na posiedzeniu w dniu 26. lipca 1916 r., utworzyła Wydział Budowlany i przy nim Sekcyę materyałów budowlanych.

W skład członków, stanowiących Wydział Budowlany, wchodzą: Prezes Zarządu R. G. O. oraz zaproszone przez R. G. O. osoby, należące do następujących instytucyi i stowarzyszeń: Konsystorza rzymsko-katolickiego, Tow. Kredytowego Ziemskiego, Centralnego Tow. Rolniczego, Syndykatu Rolniczego, Ubezpieczeń wzajemn. od ognia w Królestwie Polskiem, Szkoły sztuk pięknych, Towarzystwa artystycznego, Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości, Koła architektów, Tow. Hygienicznego, Stowarzyszenia Techników i Koła Przemysłowców budowlanych."

Stosownie do tego komunikatu utworzył się Wydział Budowlany R. G. O., złożony z 15 osób. Wydział ten wybrał z pomiędzy siebie ściślejszy zarząd, w skład którego weszli: architekt Jan Heurich, jako przewodniczący; Czesław Domaniewski, zastępca przew.; Jan Rogowicz, członek-referent Wydziału; Adam hr. Ronikier, Zdzisław Kalinowski, Ignacy Rupiewicz.

Kierownikiem biur Wydziału jest architekt Karol Jankowski, delegatem objazdowym architekt Z. Wóycicki.

Wspomniana już wyżej Sekcya materyałów budowlanych utworzyła w łonie swojem osobną podsekcyę ceramiczną.

„Dla wytworzenia jednolitej, zgodnej, a przez to i owocnej działalności w niesieniu fachowej technicznej pomocy w sprawie odbudowy kraju — powiada dalej komunikat — Rada główna Opiekuńcza uważa za wskazane tworzenie Biur porad budowlanych przy poszczególnych Radach opiekuńczych powiatowych pod kierunkiem wykwalifikowanych w zawodzie budowlanym techników-specyalistów.

Do czuwania nad prawidłowością i jednolitością wspólnego działania Biur porad budowlanych, Wydział Budowlany R. G. O. będzie posiadał w miarę możności odpowiednią liczbę specyalistów, kontrolorów objazdowych, zaangażowanych przez Wydział.

Komunikując powyższe, Rada główna opiekuńcza uprasza Szanowny Zarząd Rady opiekuńczej o wypowiedzenie się o stopniu zniszczenia powiatu pod względem budowlanym, czy rozmiar zniszczenia wywołuje konieczność urządzenia specyalnego biura budowlanego przy Radzie, czy wreszcie, czy ewentualnie Rada jest w możności utworzenia obecnie proponowanego biura porad budowlanych i wreszcie, czy posiada na miejscu odpowiednie siły fachowe techniczne na kierowników. W razie trudności pod tym względem Wydział budowlany może podać od siebie odpowiednich kandydatów."

Takie są najogólniejsze zarysy organizacyi, jaką stworzyła Warszawa dla sprawy odbudowy zniszczonego kraju. Dalej zobaczymy, co ta organizacya zrobiła dotąd.

Al. Szczepański.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek Znalezienie św. Stefana i Lidyi; jutro w piątek św. Dominika i Protazego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 m. 11; zachód przypada o g. 8 m. 20: Długość dnia godzin 15 min. 09.

Z miasta.

Pogoda. Po deszczach i rozmaitych kaprysach aury mieliśmy wczoraj piękną pogodę. Opustoszałe podczas deszczów planty, park Jordana i aleja na Błoniach zaroiły się znowu spacerującymi, wśród których ożywiały ruchu na świeżem powietrzu dzieci miejskie, pozbawione możności zaczerpnięcia zdrowia podczas letnich miesięcy na wsi lub miejscach klimatycznych. Jeśli pogoda się ustali, spodziewać się można pomyślniejszego dokończenia żniw, przerywanych w drugiej połowie lipca częstymi opadami.

Za duszę ś. p. Adama Asnyka, pierwszego prezesa T. S. L., odbyło się wczoraj o godz. 9 rano, jako w dziewiętnastą rocznicę śmierci, nabożeństwo żałobne w kościele OO. Paulinów na Skałce. W nabożeństwie wzięli udział: prezes T. S. L. Dr Bandrowski, krakowscy członkowie Zarządu Głównego i pracownicy biur T. S. L., oraz publiczność krakowska.

Opieka nad młodzieżą. Wczoraj o godz. 5 popoł. odbyło się w magistracie, pod przew. prez. Dra Leo zebranie celem omówienia organizacyi opieki nad młodzieżą szkolną, bezczynnie wałęsającą się podczas wakacyi i narażaną z tego powodu na demoralizację. Prezydyum miasta na zebranie zaprosiło dyrektorów krakowskich szkół średnich, wydziałowych i ludowych, reprezentantów wojskowości, dyr. policyi Broszkiewicza, insp. Dobrzańskiego i in. W zagajeniu podnosi prezydent Leo potrzebę opieki i nadzoru nad porzuconą obowiązkowych zajęć młodzieżą. Rozchodzi się w tej sprawie o organizację opieki i o wynalezienie zajęć dla młodzieży. Gmina na te cele, t. j. na płace nauczycieli, lokal itp. gotową jest udzielić odpowiedniej subwencyi.

Wywiązała się nad doniosłą tą sprawą nader ożywiona dyskusya, w której brali udział dyr. Winkowski, dyr. Kranz, X. prałat Bielenin, X. prepozyt Masny, insp. Dobrzański, wicepr. Rolle, dyr. Drozdowski, prof. Dawidowski i in.

W dyskusyi ustalono, że dla młodzieży ze szkół ludowych nie można jeszcze wynajdywać zajęć, lecz należy urządzać dla niej wycieczki, zabawy na otwartem powietrzu itp. Co do młodzieży gimnazyalnej, to ta w większej części wyjechała, reszta znalazła zajęcia w biurach, warsztatach, odbywa ćwiczenia wojskowe itd. Pewien procent jednak w istocie wałęsa się bezczynnie i dla tej młodzieży należy pomyśleć o zatrudnieniu. W tym celu wybrano komisyę złożoną z kapitana Starzewskiego, X. prał. Bielenina, prof. Dawidowskiego, dyr. Drozdowskiego, prof. Piątkiewicza, radcy Groelego, W. Ostrowskiego, prf. Michalskiego. Komisya ta ma naradzić się nad zajęciami dla młodzieży, sprawę gruntownie zbadać i zawiadomić dyrekcye zakładów naukowych, podając konkretne propozycye.

W ciągu dalszej dyskusyi omawiano sprawę opieki nad młodzieżą pozaszkolną, która wałęsając się bezczynnie całymi dniami po ulicach, dopuszcza się różnych przestępstw. W wymownych słowach przedstawiał X. proboszcz Masny upadek moralny takiej zaniedbanej młodzieży, która nie podtrzymana nad przepaścią z czasem wykolei się zupełnie i wyrośnie na wyrzutki społeczeństwa. Zebrani poruszali myśl domu przymusowej pracy, zakładania warsztatów itp., wogóle radzono nad różnymi sposobami zajęcia tej młodzieży. W końcu instr. Dr W. Ostrowski oświadczył, że I. Koło T. S. L. otwiera przy ul. Zwierzynieckiej l. 14 „Klub młodocianych", gdzie opuszczona dotąd młodzież znajdzie odpowiednie zajęcia, a nadto czas wolny spędzać będzie na wycieczkach i odpowiednich zabawach. Spodziewać się należy, iż „Klub młodocianych" podobnie jak analogiczny „Klub uliczników" we Lwowie przyjmie się i w Krakowie i opuszczona młodzież znajdzie tam zatrudnienie odpowiednie i godziwą rozrywkę.

Dzień 6 sierpnia w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo: Rocznica wymarszu oddziałów polskich w pole będzie obchodzona uroczyście. Dzień rozpocznie się nabożeństwem o godz. 9 w kościele N. P. Maryi; z kościoła uda się publiczność na cmentarz dla złożenia kwiatów na grobach poległych. Popołudnie poświęcone będzie legionistom rannym i przebywającym chwilowo w Krakowie; dla pierwszych będzie podwieczorek łącznie z produkcyami artystycznemi w szpitalach, dla drugich w Sokole. Wieczorem o godz. 7 odbędzie się odczyt prof. Tokarza w sali Saskiej. Nalepki na ten dzień nabyć można w handlach krakowskich. Rodzina niejedna chciałaby się przyczynić do podjęcia naszych żołnierzy w tym pamiętnym dniu. Liga Kobiet przyjmuje chętnie dary w naturze, jak papierosy, ciasta, owoce, wędliny w godz. 5—6, ul. Gołębia l. 20.

Burzliwe narady w Kole polskiem. Z Wiednia donoszą do „Gaz. Por.": Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego wydarzyło się zajście, które na szczęście nie pociągnęło za sobą dalszych następstw. Prezes Koła Biliński złożył sprawozdanie z działalności prezydyum w sprawach odbudowy kraju i innych. Po przemówieniu prezesa zabrał głos poseł Diamand i zażądał, by prezes złożył Kołu sprawozdanie również i z działalności komisyi politycznej i z jej wczorajszych uchwał. Dr Biliński odmówił temu żądaniu, powołując się na to, że obrady komisyi politycznej uznane zostały za poufne. Poseł Diamand zażądał wobec tego otwarcia dyskusyi nad sprawozdaniem prezesa i postawił w tym duchu wniosek. W głosowaniu został wniosek posła Diamanda odrzucony. Głosowali za nim socyaliści i kilku innych posłów. Obecni na posiedzeniu posłowie socyalistyczni wyszli z tego powodu demonstracyjnie ze sali i udali się do jednej z sal pobocznych, gdzie odbyli posiedzenie swej grupy, celem zastanowienia się nad dalszymi krokami. Posiedzenie grupy socyalistycznej zostało w południe odroczone, dalszy jego ciąg odbył się w popołudniu.

Kartka z niewoli. Wczoraj otrzymaliśmy od porucznika 40 p. p. Leona Grzegorzka kartkę z Moskwy, w której donosi, że znajduje się tam w niewoli, jest zdrów i zasyła rodzinie i znajomym pozdrowienie.

Kradzież w bóżnicy. Od dłuższego czasu ginęły różne książki z bóżnic na Kazimierzu. Nakoniec policya wpadła na trop sprawcy i stwierdziła, że kradzieży dopuszczał się kandydat rabinacki Einzufall recte Guttman. Znaleziono w jego mieszkaniu przeszło 100 książek treści religijnej, naukowej, encyklopedyi itp. wartości kilka tysięcy koron. — Guttman na razie zdołał zbiedz. Książki są do odebrania w urzędzie policyjnym pod telegrafem.

Ostra sprzeczka. Wczoraj o godz. 7 wieczorem doprowadzono na inspekcyę policyjną Michała Ziembińskiego, l. 59, wyrobnika, który podczas gwałtownej sprzeczki pchnął nożem Wawrzyńca Dulę, stróża jednego z domów przy ul. Krupniczej. Ziembińskiego osadzono w aresztach pod telegrafem, Dulę odesłano do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Dzienniki lwowskie donoszą: Od dnia 1-go sierpnia zakazano przekupkom prowadzić handlu w Rynku, lecz przeniesiono ich stragany na pl. Strzelecki. Zarządzenie to ma zapobiedz temu, aby nie wykupywały w Rynku produktów od gospodyń wiejskich i nie podwyższały następnie ceny do niemożliwych granic. Przekupki lwowskie nie poddały się wszakże z uległością zarządzeniu, lecz z dn. 1 b. m. wiele z nich zastrejkowało i nie sprzedają nigdzie. Reszta przekupek rozłożyła na górnej części pl. Strzeleckiego jarzyny i owoce. Są tu też stragany z masłem i bryndzą.

Na obu targach — pisze „Kur. lw." — nie było onegdaj znowu potrzebnej ilości karftofli. W Rynku zjawiło się zaledwie kilka gospodyń, które bardzo szybko rozsprzedały kartofle. Mnóstwo osób, stojących długim wężem w parach, musiało odejść z niczem. Miejski zakład aprowizacyjny nie zajął się dotąd kwestyą kartoflaną, tak bardzo pilną. Jest obowiązkiem tego zakładu dostarczyć ludności ubogiej najważniejszego produktu spożywczego. Byłoby wskazanem, aby funkcyonaryusze zakładu aprowizacyjnego wyjechali do poblizkich wsi i sprowadzili ziemniaki dla miejskich sklepów spożywczych i dla kupców. Wtedy dopiero kwestya kartoflana będzie pomyślnie rozwiązaną.

Z Truskawca donoszą: Dn. 27 z. m. odbyło się w Truskawcu nabożeństwo żałobne za poległych legionistów przy udziale miejscowej ludności i gości kąpielowych. Zbiórka na tacę przyniosła kwotę 48 kor. 60 gr. dla wdów i sierót po legionistach.

Maryawici. Przed niedawnym czasem podaliśmy wiadomość, że sekta ta obecnie w Sosnowcu, liczy najwyżej do 200 wyznawców, przeważnie „mateczek". Wszyscy w mieście zapomnieli o kozłowitach. Dopiero niedawno przed wieczorem „wyznawcy mateczki" dali znać o sobie. Ulicą Parkową postępował nieliczny kondukt pogrzebowy, a na czele tego pochodu postępował „otiec" kozłowicki, przybrany w „ryzy" fioletowego koloru, w szarą „myckę" na głowie i swe charakterystyczne „trepy". Ponieważ wóz z trumienką musiał się przeprawić w bród przez rzekę, przeto cały ten oryginalny pochód zatrzymał się dłuższy czas na moście, a licznie dążąca do parku publiczność z zaciekawieniem przyglądała się temu dawno niewidzianemu pochodowi.

Proces w Radomiu. Z Radomia donoszą: W zeszłym tygodniu odbyła się przed tutejszym sądem polowym 2-dniowa rozprawa przeciwko znanemu przemysłowcowi i właścicielowi największej garbarni w Radomiu p. Stanisławowi Karszowi, oraz komisyonerowi tej garbarni Eliaszowi Rathenbergowi, oskarżonym o to, że zarekwirowane przez władze wojskowe skóry opatrzyli fałszywą pieczęcią i sprzedali prywatnym odbiorcom. Ceny rekwizycyi wynosiły 6—9 koron za kilogram, a ceny pobrane od prywatnych handlarzy wynosiły do 35 koron. Ilości rozsprzedanych skór nie zdołano stwierdzić, ale wynosiła ona kilkanaście tysięcy kilogramów. Po dwudniowej rozprawie i przesłuchaniu przeszło 40 świadków, tudzież znawców, zostali obaj oskarżeni uwolnieni, a sprawę oddano do postępowania administracyjnego. Skóry zostaną skonfiskowane i będzie wymierzona grzywna pieniężna.

Oświata w Królestwie. W dn. 18 b. m. w sali teatralnej w Miechowie odbyło się zebranie publiczne, zwołane przez Zarząd Koła Macierzy Szkolnej, w sprawie otwarcia w Miechowie gimnazyum realnego z prawami (z prawem publiczności) z wykładem języka łacińskiego. Potrzeba średniej szkoły w Miechowie, jak stwierdza odezwa wydana przez Koło Macierzy, była oddawna kwestyą palącą, „Gubernia Kielecka miała, jak wiadomo, przez długie lata jedno jedyne gimnazyum w Kielcach i jedno progimnazyum w Pińczowie. Na milion z górą mieszkańców — to za mało. Z biegiem czasu otworzono w r. 1913 klasę przygotowawczą i pierwsze dwie klasy gimnazyum w Olkuszu, a w r. 1914 rozpoczęto starania o otwarcie gimnazyum rządowego w Miechowie. Starania te byłyby doprowadzone do skutku, ale przez wybuch wojny sprawa cała została przerwana. Obecnie okoliczności zarysowały się na tyle pomyślnie, że przy dobrej woli ze strony społeczeństwa naszego rzecz tę można bez porównania łatwiej, niż przedtem, doprowadzić do skutku. W przyszłości przeszłoby takie gimnazyum pod zarząd państwowy i byłoby prowadzone z funduszów skarbu państwa. Na razie jednak społeczeństwo miejscowe musi podźwignąć gimnazyum własnemi siłami. W roku pierwszym projektowanem jest otwarcie czterech klas gimnazyum. Założenie i utrzymanie w ciągu pierwszego roku 4 klas gimnazyalnych pochłonie sumę około 50.000 koron. Sumę tę trzeba koniecznie zgromadzić! Na skutek tego apelu do społeczeństwa składki popłynęły obficie i dziś już wątpić nie można, że gimnazyum w Miechowie będzie otwarte od początku roku szkolnego 1916/17.

Doktorat honoris causa. Czytamy w pismach warszawskich: W uznaniu długoletniej działalności naukowej Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego nadał zaszczytny tytuł doktora medycyny honoris causa Alfredowi Sokołowskiemu, sekretarzowi stałemu warsz. Tow. lekarskiego. Z powodu przeszkód, zależnych od toczącej się wojny, wręczenie dyplomu, który został przyznany jeszcze w r. 1914, mogło nastąpić dopiero teraz; aktu tego dokonał w dniu 25 z. m. rektor wszechnicy krakowskiej.

Dr Repta, arcybiskup czerniowiecki obrządku greckoоryentalnego przybył do Pragi i zamieszkał w hotelu „Pod niebieską gwiazdą". Na dworcu powitali arcybiskupa przedstawiciele miejscowych władz.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu w Wydziale krajowym, czasowo w Krakowie ul. Sienna 2, donosi, że z dniem 27 z. m. otrzymał Patronat połączenie telefoniczne za pomocą stacyi Nr 2217 (dla rozmów miejscowych). Godziny biurowe od 9—1 i od 5—7.

Opieka nad legionistami. Otrzymujemy następujący komunikat: Wydatki departamentu Opieki N. K. N., Biura Centralnego wynosiły w ubiegłym miesiącu: na schroniska i gospody K 6.600, na kuracyę inwalidów K 7.500, na opiekę nad dziećmi legionistów K 1800, na pomoc w nauce K 300, na zapomogi dla inwalidów K 527 i 70 h, na zapomogi dla legionistów w służbie czynnej i ich rodzin K 2087, na wsparcie dla wdów i sierot K 720, na pożyczki bezprocentowe dla inwalidów K 1000, na pożyczki dla legionistów K 35.

Nadto magazyn centralny departamentu Opieki w Krakowie wydał w lipcu 24 nowych garniturów cywilnych, 8 narzutek, 3 uniformy wojskowe, 14 sztuk bielizny i 5 par obuwia.

Biuro pracy Departamentu Opieki w Krakowie zapośredniczyło w lipcu 22 posad; zebrano 277 książek dla bibliotek szpitalnych wystawiono 81 legitymacyj z fotografiami, wydano 11 biletów do łaźni.

Zestawienie to nie obejmuje działalności Wydziału Departamentu Opieki we Lwowie, zastępstwa w Wiedniu oraz biura w Piotrkowie.

Z poczty. Gal. Dyrekcya poczt komunikuje: Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 27 bm. l. 22.969/P dopuszczony został pod dotychczasowymi warunkami ruch prywatnych pakietów także do poczt polowych: 20, 28, 37, 43; 76; 13[illegible], 138, 146, 148 i 152.

Podziękowanie. Na cele walki z alkoholizmem nadesłał w [illegible] dniach na ręce prezesa zw. „Eleuteryi" w Krakowie (ul. Karmelicka 21) prof. Jan Mazur kwotę K 12 — zebraną w jego klasie IVa II gimnazyum w Rzeszowie. Zw. „Eleuterya" składa za tę ofiarność publiczne podziękowanie, po obywatelsku już na ławie szkolnej myślącej młodzieży, jakoteż gospodarzowi klasy prof. Janowi Mazurowi za gorliwe szerzenie idei abstynencyi.

Na K. B. K. złożyli: Administracya „Nowej Reformy" K 61.74; Ze skarbonki kościoła św. Michała na Skałce K 50; Jan Kosak z Turzy p. Sokołów K 7, Anna Nowakowa, Kęty, ze składek na głodnych Litwy K 10.28, Witold Wieczerski, Koźmin, Poznań K 14; Ks. Józef Kajdas K 20, Pieniądze, zebrane na loteryi, urządzonej staraniem Ewy i Franciszka Schmidtów w Krzywaczce, na biedne dzieci K 40, O. Klemens Dąbrowski z Opactwa Emaus w Pradze K 1700; Władysław Bieżański zamiast urządzenia śniadania koleżeńskiego K 30, Administracya „Głosu Narodu": na Warszawę K 41, na K. B. K. K 489.42; na Litwę 902.22, na „ratujcie dzieci" 510.—; Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie dochód z rozsprzedaży medali „Polonia Devastata", pierwsza rata 1699.12, Józefa Krobicka z Mikołaja, na polskie dzieci K 80; Dr Fryderyk Papee K 10.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Carmen", występ p. Janiny Gołkowskiej i H. Łowczyńskiej.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Carmen", występ p. Janiny Gołkowskiej i Heleny Łowczyńskiej.

Z opery.

„Carmen" — Bizeta.

Zespół krak. Tow. operowego wykonywał Carmen kilkakrotnie na wiosnę zeszłego roku. Przerwa, dzieląca ostatnie z tych przedstawień od wtorkowego wystarczyła do zapomnienia partyj śpiewackich amatorom-solistom i chórom. Musiano więc wystudyować operę na nowo, na nowo zabrać się do pracy, raz już odrobionej, ale zatraconej w czasie letargu, który złośliwe losy spuściły na sympatyczną organizacyę. Szkoda zaiste tych nakładów energii, użytej dwukrotnie do wznoszenia fundamentów tylko, zamiast do dokończenia i ozdobienia dawno zaczętej budowy. Ponowne przygotowanie musiał być, podobnie jak pierwsze, gorączkowe i niewystarczające; warunków do innej pracy nie zdobyło dotychczas Tow. operowe. Znając je, mogliśmy oczekiwać wtorkowej Carmen nie jako nadzwyczajnego zdarzenia artystycznego, lecz tylko z usprawieliwionem już zaufaniem, że się zacznie w porę i późno się skończy, że zamierzono ustępy zostaną istotnie odśpiewane i odegrane, że Don Josego wypuszczą po pierwszym akcie z więzienia, a Escamillo uniknie jego kuli w trzecim akcie itd. Oczekiwania wyższej kategoryi wrażeń kierowało się do trzech sił śpiewackich, wykonujących partye Carmeny, Micaeli i Don Josego. Inne partye gotują nam zawsze niespodzianki, miłe i niemiłe. Znak zapytania znaczyła w umyśle osobistość dyrygenta opery. Był nim p. Wiktor Miller, zasłużony dyrygent opery amatorskiej w Stanisławowie, artystyczny kierownik tamtejszego Tow. muz. im. Moniuszki. Po „Opowieściach Hoffmana", kierowanych przez p. Millera nie było można jeszcze stworzyć dokładnego sądu o korzyściach jakie z batuty jego wynosi zespół krakowski. „Carmen" reprezentowała p. Millera wszechstronnie. W raźnem tempie odegrana uwerutura dobrze nastroiła słuchacza. Dalszy przebieg opery pozwolił poznać w p. Millerze zamiłowanego do pilnego wczytywania się w partyturę muzyka (lubo lektura ta może mieć już miejsce przed przedstawieniem) i dyrygenta, traktującego z zapałem drobne nawet formacye taktowe (choć do utrzymania rytmiki wystarczyć powinien i wystarcza znak akcentu). Spostrzeżenia byłyby do reszty dodatnie, gdyby w dyrekcyi p. Millera dał się zauważyć autorytatywny gest władzy nad zespołem, zmysł do kontrastowania dynamicznego, uznawanie „pp" i „ff" w miejsce wypadkowego, stałego „mf", wreszcie głębsze poczucie rytmu.

Zależnie od osobistości dyrygenta wypadła — rzecz jasna — muzyczna treść opery. Najmniej osobiste czynniki przedstawienia zrezygnowały z postawienia na swojem, chociaż niejednokrotnie usiłowały pociągnąć w inną stronę, w innem tempie, niż chciała batuta dyrygenta. Uroczy chór męski w pierwszym akcie w pierwszym akcie stracił w złej interpretacyi dynamicznej cały swój wdzięk; słysząc to, zastrejkowały robotnice fabryki cygar i nie obdarzyły słuchaczy poezyą melodyjności, przelewającej się w ich zespole.

Orkiestra zachorowała w przedstawieniu tem na złośli-

wą niedokrewność, tembardziej uderzającą, że muzyka Bizeta ma w sobie tyle żaru wyrazu.

Partyę Carmeny, po roku występów wrszawskich, śpiewała panna Janina Gołkowska. Nie przeszedł bez śladu ten okres pracy na wielkiej scenie, korzystnie odbijając się w kierunku aktorskim, mniej dodatnio na kulturze głosu świetnej śpiewaczki. Cechuje go dawniejsza ciemna barwa, dźwięk ma dawną moc brzmienia, wkradł się doń jednak gość nieproszony: szeroko falista wibracya, do której gruntownego usunięcia dołoży pewnie artystka nasza starań. Wysoko stawiając tak pojętą i tak przeprowadzoną postać Carmeny, musimy się wszakże upomnieć u panny Gołkowskiej o zaniechanie ponurego wyrazu zarówno w Habanesze jak Segnidilli na korzyść lekkości i kokieteryi. Scena z kartami i koniec opery wypadły mistrzowsko.

P. Leon Geitler dokonał nowej, zadziwiającej, transformacyi w postać Don Josego, tak uderzającej południowym temperamentem, jakby artysta nasz nie w Karkonoszach ale istotnie w Pirenejach ujrzał światło dzienne. Każdy nowy występ odsłania coraz to nowe możliwości tego — prawdziwie z bożej łaski — śpiewaka. Micaela panny Łowczyńskiej miała prawo rywalizować — czysto po śpiewacku — z Carmeną o posiadanie żołnierza sewilskiego. Z szeregu innych partyj wyróżniał się siłą i szlachetnością dźwięku głos Wandy Jastrzębskiej (Menedes). P. Hugo Zathey śpiewał dzielnie Torreodeta. PP. Issakowiczowi, Krzyształowiczowej, Stępniowskiemu, Senowskiemu i Jelińskiemu udały się powierzone im zadania.

Zdz. Jachimecki.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 3. sierpnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 2. sierpnia 1916:

Zachodni teren.

Na północ od Somme nieprzyjaciel wieczorem bardzo wielkiemi siłami, ale napróżno, zaatakował odcinek od Maurepas do Somme, odniósłszy właśnie popołudniu przy częściowych przedsięwzięciach przeciw folwarkowi Monacu krwawą porażkę przez szybki kontratak niemieckich bataljonów. Na drodze Maricourt—Clery dotarł on do naszych zupełnie zrównanych rowów. Straty nieprzyjacielskie są znowu znaczne. Na południe od Somme rozegrały się miejscowe walki koło Belloy i Estrees.

Na prawo od Mozy poczyniliśmy postępy na północny zachód i na zachód od warowni Thiaumont, zyskaliśmy grzbiet góry na północny wschód od warowni Souville i odrzuciliśmy znacznie wstecz nieprzyjaciela w „Lesie górskim" oraz w lasku Lauffee. W nierannych jeńcach zabrano 19 oficerów i 923 żołnierzy oraz 14 karabinów maszynowych.

Angielskie patrole, które w odcinku Ypern—Armentieres były szczególnie czynne, zostały wszędzie odparte.

Powtórzyły się ataki nieprzyjacielskich lotników na miejscowości poza północną częścią naszego frontu. O szkodach wojskowych nie można nawet mówić, straty śród ludności mnożą się. Jak dodatkowo doniesiono, w nocy na 31. lipca zostały zaatakowane także Arlon w Belgii; klasztor Jezuitów i kościół zostały trafione. Ogniem dział obronnych zestrzelono trzy nieprzyjacielskie samoloty, mianowicie na północ od Arras, na południowy zachód od Bapaume i koło Pozieres, a w walce powietrznej jeden koło Monthois.

Wschodni teren.

W północnej części frontu nie było żadnych istotnych wydarzeń.

Na południowy zachód od Pińska powtórzyły się rosyjskie przedsięwzięcia wzmocnionemi siłami z obu stron jeziora Nobel i rozszerzyły się także na okolicę koło Lubieszowa (nad Stochodem). Zostały oba gładko odrzucone. Kilkakrotne ataki w łuku Stochodu (na północny wschód od kolei Kowel—Równo) załamały się w zupełności już w ogniu zaporowym. Nieprzyjaciel bez względu na swe wielkie straty w ludziach ruszał ciągle na nowo na naszę pozycye między Witoniczem a Turyą. Wszystkie jego wysiłki były bezskuteczne.

U armii jenerała hr. Bothmera rozbiły się nieprzyjacielskie ataki częściowe w okolicy na zachód od Wiśniowczyka (nad Strypą) i koło Weleśniowa (nad Koropcem).

Bałkański teren.

Położenie jest bez zmiany.

Naczelne kierownictwo armii.

Chwila obecna.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Za zezwoleniem kwatery prasowej donosi korespondent wojenny wiedeńskiej „Reichspost" Kirchlehner: Sytuacya wojenno-polityczna sprawia, iż Rosyanie zmuszeni są obecnie do największych wysiłków. Jest rzeczą zrozumiałą, iż sposób prowadzenia ofenzywy przez Rosyan, jak ją prowadzą i prowadzić muszą, nie może pozostać bez wpływu na dalszy tok przedsięwzięcia.

Nie chcemy wprawdzie udzielać przeciwnikowi rad, pozwolimy sobie jednak stwierdzić, iż znaleźliśmy środki i drogę do poskromienia nadziei rosyjskich. Musimy jednak ćwiczyć się w cierpliwości i umieć czekać. Choć jeszcze nie poruciliśmy ręce i dalsze na wielką skalę przygotowane przedsięwzięcia przeciwników częściowo są już w toku, częściowo zaś przygotują się, to jednak również dla nas nadejdzie pora, w której znowu my będziemy sterowali biegiem wypadków wojennych.

Uregulowanie stosunków komendy.

Hindenburg dowódcą kilku grup.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędownie donoszą: Podczas obecności jego cesarskiej Mości cesarza niemieckiego na froncie wschodnim za zgodą jego cesarskiej i królewskiej apost. Mości nastąpiło nowe uregulowanie stosunków komendy, zadośćczyniące położeniu stworzonemu ogólną ofenzywą rosyjską. Pod jenerałem marszałkiem polnym Hindenburgiem skupiono kilka grup wojsk sprzymierzonych do jednolitego użycia według umowy obu naczelnych kierownictw armii.

Rumunia przed rozstrzygnięciem.

Żądanie wolnego przemarszu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Nap" donosi z Sofii; „Utro" dowiaduje się, iż ambasodorowie czwórporozumienia w Bukareszcie usiłują zniewolić Rumunię, by na wzór Grecyi nie sprzeciwiła się wkroczeniu Rosyi na terytoryum rumuńskie. Ponieważ państwa centralne nie mogłyby przypatrywać się bezczynnie tego rodzaju akcyi, zostałaby Rumunia wciągnięta w wojnę.

Zastrzeżenia konserwatystów.

Budapeszt. Organ partyi Marghilomana „Steagul" przynosi następujący komunikat stronnictwa konserwatywnego: oświadczamy już teraz, iż wszelkie zobowiązania, któreby rząd na własną odpowiedzialność zawarł, będziemy uważać za nieważne. Kraj nie jest prywatną własnością rządu, a rząd jest tylko rządem, a nie władcą. Zwracamy rządowi uwagę, iż mamy po swej stronie wiele kulturalnych i politycznych czynników i żądamy, by rząd nie dał się unieść złudzeniom mas".

Pesymizm „Moldavy".

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Moldava" organ byłego prez. min. Carpa pisze: Nie potrzeba zadawać sobie dużo trudu, by widzieć różne rzeczy. Tu obwieszcza minister wmaszerowanie rosyjskich wojsk do naszego kraju, podaje dokładne daty i punkty wkroczenia. Tam znowu poseł obcego państwa mówi, iż Rumunia nie będzie miała siły oprzeć się inwazyi. Podczas tego można nad dolnym Dunajem widzieć przygotowania Rosyan do wkroczenia w nasz kraj.

Gorączkowe przygotowania wojskowe, czynione w oczekiwaniu bezpośredniej współpracy naszej armii z wojskami rosyjskiemi są charakterystyczne. W armii wiedzą już o poczynionych zarządzeniach, jak również, iż materyał wojenny przetransportowany został w oznaczone z góry punkty, że ambulanse są gotowe, jak również przygotowane są trzody zwierząt.

W oczekiwaniu transportów wojskowych, wytworzyło się osobliwe zbratanie między naszymi wysokimi funkcyonaryuszami kolejowymi a rosyjskimi. Najcharakterystyczniejszem jest jednak panujące w kołach wojskowych przekonanie, że idziemy razem z Rosyanami, że mobilizacya wkrótce odbędzie się, i że wszystko przygotowane jest do akcyi Rumunii po stronie Rosyi. Zresztą zadowolenie zwolenników Rosyi jest oznaką, która nie myli. Poseł rumuński w Petersburgu nie może ukryć swej radości. Odniósł on tryumf, a my pomaszerujemy wraz z Rosyanami.

Na zachodzie.

Sukces pod Souville.

Berlin. (B. kor.) „Norddeutsche Allg. Zeitung" podnosi wymieniony w dzisiejszem sprawozdaniu ważny postęp niemieckiej ofenzywy pod Verdun i stwierdza, że sukces pod Souville ma większe znaczenie, ile że Niemcy obecnie opanowują nadzwyczaj ważny wąwóz Tavannes. Nadzwyczaj gwałtowne wysiłki Francuzów celem odebrania utraconej pozycyi, wszystkie krwawo odparte, wskazują, jak wielkie taktyczne znaczenie przywiązują Francuzi do posiadania tego punktu. Ten nowy piękny sukces Niemców posunął ofenzywę pod Verdun o poważny krok naprzód.

Echa ataku powietrznego.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Biuro prasowe donosi: Podczas ataku powietrznego ubiegłej nocy nikt nie zginął.

U brzegów Anglii.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Dnia 28 lipca na wybrzeżu wschodnio-angielskiem nasze łodzie podwodne zatopiły ośm angielskich żaglowców motorowych i jeden angielski parowiec rybacki.

Bomby przeciw żniwom.

Monastyr w Westfalii. (Tel. pryw.) Zastępcza komenda 7. korpusu obwieszcza urzędowo, iż Anglicy i Francuzi utworzyli specyalne oddziały lotnicze, które w czasie żniw mają zrzucać na pola bomby zapalne w celu niszczenia plonów.

Brak pielęgniarzy w Anglii.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi z Hagi: Prezes angielskiego Czerwonego Krzyża i dyrektor departamentu magazynowego Joannitów w Londynie umieszczają w pismach angielskich gorącą odezwę, w której czytamy: „Ofenzywa wyłołała znaczne zapotrzebowanie personalu pielęgniarskiego; potrzeba około 25.000 do 30.000 pielęgniarzy i pielęgniarek". Jest to nowy dowód ogromnych strat angielskich.

Anglia a Norwegia.

Chrystyania. (B. kor.) „Aftenposten" donosi, że Anglia zamknęła obecnie wszelki dowóz tłuszczów, towarów kolonialnych, zboża i mąki do Norwegii. Między Norwegią i rządem angielskim toczą się na nowo rokowania.

Schwytanie włoskiej łodzi podwodnej.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędownie donoszą: Wydarzenia na morzu.

Łódź podwodna włoska „Giacinto Pullino" wpadła na północnym Adryatyku w nasze ręce i prawie całkiem nieuszkodzona odstawioną została do Poli. Cała nieranna załoga, składająca się z trzech oficerów i 18 marynarzy wziętą została do niewoli.

Komenda floty.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Biuletyn włoski z 31 lipca: W dolinie Lagarina żywa akcya artyleryi. Artylerya nasza ostrzeliwała skutecznie koleje na wielu punktach, gdzie doniesiono o silniejszym ruchu. Na wyżynie Tonezza zaatakowała nasza piechota po przygotowaniu artyleryjskiem linię nieprzyacielską na północ od Monte Cimone. Walkę prowadzono zacięcie w nadzwyczajnie gęstym lesie, który miał pozycye obronne w kilku rzędach i przecięty był wielu przeszkodami. Mimo to udało się naszym wojskom poczynić postępy.

W obszarze Tofana opanowali nasi strzelcy alpejscy wąwóz Forcella i ścigali wroga w dolinę Travananzes. W dolinie Brienz odparto z łatwością próbę nieprzyjacielskiego ataku przeciw naszym stanowiskom na Monte Piano. Nasza ciężka artylerya ostrzeliwała stacyę Silian w dolinie Drawy. Na reszcie frontu nie zdarzyło się nic ważnego.

Kłopoty finansowe Włoch.

Zurych. (B. kor.) Według prywatnej depeszy „N. Zuericher Zeitung" z Vlissingen na konferencyi ministrów skarbu w Londynie nie zdołano uskutecznić sfinansowania kosztów wojennych Włoch, wynoszących co najmniej 900 milionów lirów miesięcznie. Włochy nie zgodziły się na żądane przez Anglię zastawienie swych dochodów celnych, nawet przy proponowanem zachowaniu tajemnicy wobec opinii publicznej i parlamentu.

Z Rosyi.

Stürmer przeciwnikiem autonomii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit" donosi z Berlina: Koła polskie w Paryżu uważają ustąpienie Sazonowa za nieszczęście. Stürmer jest najskrajniejszym przeciwnikiem autonomii.

„Homonovus" w Rosyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Donoszą tu o wielkim skandalu bankowym w Petersburgu, w który zamieszany jest dyrektor rosyjsko-amerykańskiej fabryki wyrobów gumowych Utejan, adwokat Wolfsohn i aresztowany już bankier Rubinstein. Oskarżają ich, że utworzyli konsorcyum spekulacyjne, które wykupiło w Kijowie wszystek cukier i sprzedawało po cenie dwadzieścia razy wyższej. W sprawę wmieszane jest też „Nowoje Wremia", organ ludzi prawdziwie rosyjskich a własność braci Suworin, którym grozi aresztowanie.

Procesy polityczne.

Skazanie posłów czeskich.

Wiedeń. (B. kor.) Przed sądem dywizyjnym obrony krajowej w Wiedniu ukończono na publicznej rozprawie odbytej pod przewodnictwem pułkownika Kreutza, a pod kierownictwem audytora nadporucznika dra Filipa Harwatha w d. 30 lipca, po 14-dniowem trwaniu, proces przeciwko posłom do rady państwa Wacławowi Chocowi, Franciszkowi Burivalowi, Janowi Vojnie i Józefowi Netolicky'emu o zbrodnię współwiny w zdradzie stanu z § 61 ustawy karnej. Podstawę przeprowadzonego przez ck. prokuratoryę wojskową postępowania dowodowego tworzy własnoręczne, przez wymienione władze skonfiskowane przy specyalnem postępowaniu zapiski prof. Dra T. G. Massaryka, który ścigany z powodu zdrady stanu, uciekł zagranicę o konferencyi tegoż z oskarżonymi posłami.

Oskarżenie zastępował prokurator wojskowy nadporucznik-audytor Dr Paweł Koretz, jako obrońca występował Dr Ambros z Ołomuńca.

Oskarżeni uznani zostali w zupełności według skargi winnymi i skazani zostali na karę ciężkiego zaostrzonego więzienia, a mianowicie Choc na sześć lat, Burival na 5 lat, a Vojna i Netolicky po jednym roku. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie.

Z Koła polskiego.

Życzenia dla stolicy Polski.

Wiedeń. (B. kor.) Prezes Koła Polskiego Dr Biliński wystosował do prezydyum rady miasta Warszawy następujący telegram imieniem Koła polskiego:

Koło polskie zebrane po raz pierwszy po ukonstytuowaniu się rady miasta Warszawy, wita z całego serca nową reprezentacyę samorządu stolicy polskiej.

Dumni z zgodności i mądrości, z jaką Warszawa dokonała konsolidacyi narodowej, dając swoim wzór naśladowania godny, a podziw i uznanie wywołując u obcych, pomni jedności duchowej i dziejowej, która nas wszystkich łączy, ślemy modły do Boga, by odrodzenie w Warszawie poczęte, objęło naród polski.

Prezes Koła polskiego Biliński.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 3 sierpnia 1916 r.

Zawieszenie „Berliner Tageblatt'u".

Berlin. (Tel. pryw.) Naczelna komenda w Marchii zawiesiła ponownie „Berliner Tageblatt".

Ojciec św. w obronie Casementa.

Berno szwajc. (B. kor.) Rzymska „Italia" donosi: W kołach watykańskich twierdzą, że Papież prosił króla Jerzego o ułaskawienie Casementa, ponieważ zwrócili się do niego w tej sprawie kardynał Logue i kilku biskupów irlandzkich. Przypuszczają, że król Jerzy przychylił się do prośby Papieża i zgodził się na zmianę kary śmierci. W ostatnich dniach przyjął Papież, prawdopodobnie w tej sprawie specyalnego posła angielskiego przy Stolicy apostolskiej, Howarda na audyencyi.

Proces Radki Dimitriewa.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Sofii donoszą: Rząd bułgarski zarządził przeprowadzenie procesu przeciw Radce Dimitriewowi o zdradę stanu in contumatiam.

Redmond w opozycyi.

Rotterdam. (B. kor.) „Nieuwe Rotterd. Courant" donosi z Londynu: Partya nacyonalistyczna odbyła w Izbie gmin zgromadzenie pod przewodnictwem Redmonda. Przyjęto uchwałę, czyniącą rząd odpowiedzialnym za nieudanie się ugody oraz protestującą przeciw panowaniu dublińskiego zamku. Uchwała uważa zamianowanie unionistycznego sekretarza stanu dla Irlandyi za obrazę narodu irlandzkiego i żąda wyczerpującego śledztwa z powodu zastrzelenia więźniów bez postępowania sądowego.

Rzeczywisty odjazd „Deutschland".

Baltimore. (B. kor.) 1. sierpnia. Biuro Reutera. „Deutschland" ruszyła dziś popołudniu w drogę powrotną.

Dar papieski.

Wiedeń. (B. kor.) „Reichspost" dowiaduje się: Papież Benedykt polecił za pośrednictwem wiedeńskiego pronuncyusza kardynała hr. Scapinellego przesłać sumę 13.800 koron, jako dar dla ludności ukraińskiej w Galicyi. Tym nowym darem Papież wykazuje swój serdeczny ojcowski udział w cierpieniach, które na nowo spadły na ludność ukraińską w Galicyi wskutek ostatniej rosyjskiej ofenzywy.

Parlament chiński.

Petersburg. (B. kor) Parlament chiński został otwarty. Prezydent Li-jaun-hung złożył przysięgę na konstytucyę republikańską.

Nadesłane.

Ślub Michała Pelca, profesora gimnazyum realnego z Łańcuta, z Panną Marylą Buczkówną, córką nadrewidenta kolejowego, odbył się we Lwowie dnia 22. lipca 1916 roku.

Protest.

Niżej podpisani, jako członkowie korporacyi lub ludzie stojący na stanowiskach dla ogółu widocznych lub też włościanie, uważają za konieczne odezwać się w sprawie nieraz poruszanej przez „Ziemię Kielecką", przeciw tego rodzaju urabianiu opinii publicznej o wartości moralnej Kazimierzy Wielkiej. Wspomniany organ poruszał nieraz różne motywy z życia Kazimierzy Wielkiej, lecz wobec anonimowego traktowania nie było konieczności podawać tych spraw przed forum publiczne; mieliśmy zawsze jednak uczucie poniżania własnego gniazda.

Dziś jednak wobec podpisów w „Ziemi Kieleckiej", nie wchodząc zupełnie w zapatrywania społeczne podpisanych, tembardziej, że zaledwie z kilkoma z nich byłaby możliwa dyskusya w tych sprawach — uważamy, że koniecznem jest objaśnienie Społeczeństwa, że podpisani stanowią minimalną garstkę u nas, a przez to samo nie mają prawa wydawać opinii o sprawach Kazimierzy Wielkiej; ludzie zaś obcy mogliby łacno to za przedstawicielstwo przyjąć.

Niniejsze piszemy jako protest przeciwko urabianiu opinii, nie zaś jako odpowiedź i w polemikę wdawać się nie będziemy.

Witold Świerczewski, administrator cukrowni. Julian Kontrymowicz, dyrektor działu handl. Kaźm. Stecki, kierownik Stacyi Doświadcz. Aleks. Wyczółkowski, Jan Dunin, Bolesław Pileski. Stanisław Pabian. Franciszek Kusak. Bol. Wolski. Antoni Parczyński. Emil Czaplicki. Antoni Borawski. Jan Mańkowski. Alfred Ciszkiewicz, administrator dóbr Kazimierza Wielka Dr Rom. Dutkiewicz. Drowa Marya Dutkiewiczowa. Franc. Łakomski. Jan Majewski. B. Sosiński. Bol. Zawiliński. Wład. Kędracki, wł. apteki. Inż. Włodz. Zawiliński. Aleks. Biernacki. Wic. Dąmbska. Ant. Kaliński. Inż. Edw. Majewski. — Gospodarze Kazimierzy Wielkiej: Stan. Augustyn, Stan. Węglewski, Wojc. Pietrzyk, Szczepan Kwiecień, Ign. Luty, Piotr Szmigiel, Wojc. Klimczyk, Wawrz. Klimczyk, Winc. Stępień, Franc. Kita, Adam Zając, Stan. Pietrzyk, Józef Jędraski, Franc. Jędraski, Tomasz Żurek, Wojc. Kusak, Stan. Kowalski, Wawrz. Żurek, Winc. Kowalski, Kaz. Kowalski, Winc. Szczepanik, Józef Szmigiel, Wojc. Klimczyk, Wal. Kowalski, Kazim. Stopnicki, Ign. Klimczyk, Win. Klimczyk, Winc. Szczepanik, Michał Szczepanik I., Mich. Szczepanik II., Andrzej Franasik, Andrzej Kusak, Stef. Olek, Tomasz Kusak, Józef Kudełko.

W Kazimierzy Wielkiej 30. lipca 1916 r.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Kamoccy Stanisławostwo z synkiem Jędrusiem zawiadamiają rodzinę i przyjaciół, że są zdrowi i w zadawalniających warunkach. Proszą o wiadomości do „Echa Polskiego“ w Moskwie. Na listy nie mają odpowiedzi.

Wiland Tadeusz zawiadamia ojca i braci w Suwałkach, że wszyscy są zdrowi i prosi o odpowiedź tą drogą. Podole, Niemiercze.

Stokowska Wandzia zawiadamia matkę Julię Stokowską (Warszawa, Żórawia 19), że od jesieni mieszka u wuja w Moskwie, chodzi na pensyę polską, przeszła do 7-ej klasy, Maniusia na posadzie w Eupatoryi na Krymie, Janek na posadzie w Mytyszczach pod Moskwą. Lescy z Niusią na wsi pod Mińskiem, Jurek był niedawno w Moskwie. Wszyscy zdrowi; u wujostwa również wszyscy zdrowi; Staś i Tomcio na froncie. Prosimy tą samą drogą o wiadomości.

Wincenty Ślifirski poszukuje rodziny Juliana Kasprzyckiego, syna Karola i Kazimierza Kasprzyckiego, syna Feliksa, ucznia gimnazyum radomskiego i sióstr jego Janiny i Zofii, zamieszkałych przed wojną w Sandomierzu. Znajomi proszeni są o łaskawe powiadomienie pod adresem stacya Niandona północnej dr. żelaznej, kancelarya Depot.

Wernik Bronisław, zamieszkały w Strelcówce, gub. charkowskiej, wraz z żoną, Tolkiem i Praską, zawiadamia dzieci swoje w Warszawie (Krucza 22 i Sadowa 8), iż wszyscy są zdrowi. Prosi o odpowiedź tą samą drogą o sobie i o Janowie. Zamieszkują tu również Niepokoyczycy. Aleksandrowa Chybowska przebywa z dziećmi w Krasnym Brzegu, gub. mińskiej, mąż w Kopyłowie.

Węgliński Janusz zawiadamia rodzinę, zamieszkałą w Warszawie, Sosnowa 11, że jest zdrów. Prosi o odpowiedź do tygodnika „Echo Polskie“.

Przyłubski Władysław inżynier zawiadamia żonę Maryę, zamieszkałą w Warszawie przy ulicy Pięknej 14 lub Pańskiej 66, że jest zdrów i pracuje w zarządzie kolei Rygo-Orłowskiej w Witebsku. Prosi o wiadomości tą samą drogą.

Szałańską Jadwigę w Piotrkowie, nauczycielkę gimnazyum Dąbrowskiego, zawiadamiają rodzice, rodzeństwo i mąż, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Twerska, Diegtiarny zaułek Nr. 7 m. 12. Prosimy o wiadomości tą samą drogą; czy potrzebujesz pieniędzy?

Judeyko Wacław, art. dram. zawiadamia matkę w Lublinie, stryjostwo i Dusogów w Warszawie, że jest w armii czynnej. Kartkę Loli Guttowie otrzymali.

Lange Zofia z Warszawy zawiadamia rodzinę, że wraz z Trepczyńskimi mieszka w Moskwie. Stefan, Wiktor, Wacław i mąż jej Ludwik — w Charkowie. Wszyscy zdrowi. Prosi o odpowiedź tą drogą.

Małachowski Władysław prosi usilnie brata swego Eugeniusza Małachowskiego Kraków, Studencka 19, o opłacanie premii od polic na życie w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń. w Krakowie.

Małachowski Władysław Moskwa, Sofijka 9, m. 12, biuro W-go B. Veitha, zawiadamia żonę swoją Adelę Małachowską w Zakopanem, że otrzymał wiadomość od niej przez pisma; zdrów, pracuje.

Stanisława Ossowska z córką Janiną, Woroneż, ulica Woskresieńska, dom Nr 17, w odpowiedzi na doniesienie, zamieszczone w „Echu Polskiem“, męża swego Jakóba, właściciela księgarni w Kownie, komunikuje: jesteśmy zdrowe i prosimy o wiadomości. Pani Bielicka zapytuje o zdrowie swego męża.

Wł. Putwiński z dziećmi Anną i Zofią uczenicą 6-ej klasy szkoły handlowej i Witoldem, uczniem 4-ej klasy, obecnie na wakacyach w Woskresieńsku; Emilią z Maryą Gruźdź i Niemeszko w Krymie, wszyscy zupełnie zdrowi. Wiadomości od was z Litwy otrzymujemy.

Bronisław Popiel z Mstowa żyje, zdrowy. Upraszam redakcyę „Gońca Częstochowskiego“ w Częstochowie o zawiadomienie Góreckiego w Mstowie, którego proszę napisać do rodziców i p. Rossenbaum. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Rakowicki Kazimierz z żoną i córkami zawiadamia ojca, prezesa Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie i proszą o wiadomości tą samą drogą lub do Zarządu kolei Wiedeńskiej. Bronisław zdrów, mieszka w Piotrogrodzie.

Ruszkowscy Januszowie zawiadamiają Zofię Ruszkowską w Kaliszu, Warszawska 31, że mieszkają z synkiem, kopalnia Brjańska, poczta Łazowaja-Pawłowska, gub. ekaterynosławska, są zdrowi i powodzi mi się dobrze. Proszą o wiadomości o niej i całej rodzinie tą samą drogą, oraz o wszczęcie wszelkich starań o otrzymanie pozwolenia przyjazdu do nich tutaj, bez względu na koszty. Zapytują czy otrzymała 300 rubli. Bogdana poszukują.

Wincenty Ślifirski poszukuje rodziny Juljana Kasprzyckiego, syna Karola i Kazimierza Kazimierza Kasprzyckiego, syna Feliksa, ucznia gimnazyum radomskiego i sióstr jego Janiny i Zofii, zamieszkałych przed wojną w Sandomierzu. Znajomi proszeni są o łaskawe powiadomienie pod adresem stacya Niandona północnej dr. żelaznej, kancelarya Depot.

Wosińska Magdalena z Guszkowa pod Moskwą zawiadamia pp. Wosińskich (Sosnowiec, Fabryczna 22), że wszyscy zdrowi. Anielcia zaczyna chodzić, mówić, żywy portret Tadeusza. Pisaliśmy wielokrotnie. Zygmunt pisał do nas, jest w armii. Jak zdrowie rodziny w Warszawie?

Zieleńscy Marya i Erazm dziękują Wacławowi Sobieskiemu, prof. Uniwersytetu krakowskiego za wiadomości o nim i jego rodzinie; donoszą, że są zdrowi, mieszkają w Wasylówce. Najbliżsi krewni zdrowi. Umarł tylko Edmund Zaboklicki 22 kwietnia 1916 roku.

Zmartwieni rodzice Bronisława Kobylińskiego zapytują, czy syn ich żyje, co porabia i dlaczego z Moskwy wyjechał w styczniu. O łaskawe wiadomości upraszą pana Macieja Bojanowskiego w Moskwie, Sretienskij bulwar, dom Rossija, i p. Leona Piętkiewicza w Moskwie, Towarskaja nr. 6 O wiadomość proszą!

Warda Franciszek z armii czynnej zawiadamia Łukasza Wardę (ziemia lubelska, pow. Krasnostaw, gm. Rybczowice, wieś Pielaszkowice), że jest zdrów. Odpowiedź tą samą drogą.

Czerwiński Kazimierz zawiadamia pp. Mokrzyckich, mieszkających w Kobylinie gbu. płockiej, pow. ciechanowskiego i znajomych w Warszawie, że jest zdrów i cały, odpowiedzi na listy nie otrzymuje; prosi o wiadomość tą drogą. Rodakom dobrego serca paleca swą prośbę.

XVIII. Walne Zgromadzenie

Członków Banku chrześcijańskiego w Krakowie.

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 12. Sierpnia. 1916 o godz. 6 popołudniu w lokalu przy ul. Franciszkańskiej L. 1.

Z NASTĘPUJACYM PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Zatwierdzenie I-go Dyrektora na dalsze trzechlecie.
5. Wybór 3 członków do Rady nadzorczej i 2 Zastępców.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski członków. 2261

Adam Groele, Prezes. Stanisław Saryusz Zaleski, Sekretarz.

L. 384. Dublany, dnia 24. lipca 1916.

OGŁOSZENIE.

„Akademia rolnicza w Dublanach ogłasza niniejszem wpisy na wszystkie trzy lata nauki. Mający zamiar wstąpienia do Akademii winien wnieść najdalej do 15. września pisemne podania do Dyrekcyi Akademii [Dublany pod Lwowem, p. loco], z dołączeniem: Metryki chrztu, świadectwa dojrzałości, świadectwa stanu zdrowia i świadectwa moralności za czas od wystąpienia z poprzedniego zakładu naukowego, jeżeli ten czas wynosi więcej niż sześć miesięcy.

„Ostateczne przyjęcie kandydatów z Królestwa Polskiego zależy od zezwolenia galicyjskiego c. k. Namiestnictwa w Białej, o co w każdym poszczególnym przypadku złożyć należy podanie na ręce Dyrekcyi.—

„Opłaty szkolne wynoszą rocznie 300 Kor, za utrzymanie całoroczne 900 Kor, w dwu ratach półrocznych z góry.

Rok szkolny rozpoczyna się 23. września.—

„Na rok 1916/17 jest do nadania pięć miejsc funduszowych bezpłatnych, o które mogą ubiegać się kandydaci niezamożni [świadectwo ubóstwa]. Nadto będą nadane dla kandydatów na przyszłych instruktorów i nauczycieli rolnictwa 3 stypendya krajowe po 1000 Kor rocznie i 3 stypendya c. k. Ministerstwa rolnictwa po 900 Kor.— Podania o nie należy składać na ręce Dyrekcyi Akademii, stylizowane do Wydziału krajowego, do dnia 31. sierpnia b. r.

2252

Akademia Rolnicza w Dublanach.

KOMITET OCHRONKI Arcybractwa Matek Chrześc. POSZUKUJE od 1-go października 1916 MIESZKANIA z 8 do 10 ubikacyi z ogrodem celem umieszczenia żłóbka dla najmniejszych dzieci. Osoby skłonne do ofiarowania lub wynajęcia podobnego lokalu na powyżej wymieniony cel najuprzejmiej są proszone o zgłoszenie się osobiście lub listownie dla porozumienia się do Biura Porady Matek Chrześciańskich przy ul. Siennej l. 5 codziennie od 9 do 10 rano z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.